WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, środa 20 kwietnia 1938 Nr. 108

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Niemcy przed dylematem: całkowita izolacja, czy porozumienie z mocarstwami

Londyn, 20. 4. (A). Szczęśliwe zawarcie układu angielsko-włoskiego, wielkie prawdopodobieństwo, że zapowiadane rokowania włosko-francuskie doprowadzą do analogicznego układu, i wynikająca stąd poprawa sytuacji międzynarodowej w Europie — są dzisiaj niemal wyłącznym tematem dyskusji tutejszych kół dyplomatycznych. Z chwilą zakończenia wojny domowej w Hiszpanii, które nie może być zbyt odległe, powstaną warunki, w których rząd „wielkich Niemiec" będzie nareszcie musiał powziąć decyzję według jednej z dwóch alternatyw: współpracy międzynarodowej lub izolacji. Mimo wszelkich bowiem pozorów solidności osi Rzym—Berlin, wszystko przemawia za tym, że fakt aneksji Austrii przez Niemcy wywarł tak głębokie wrażenie we Włoszech, iż doprowadził do nadspodziewanie szybkiego zakończenia rokowań angielsko-włoskich i pozwala oczekiwać również szybkiego i pomyślnego zakończenia rokowań Włoch z Francją. Nie oznacza to wprawdzie odbudowania frontu Stresy, lecz stawia Niemcy wobec konieczności wyjawienia ich dążeń politycznych.

Nie ulega wątpliwości, że ze strony angielskiej istnieje szczere pragnienie osiągnięcia porozuminia z Niemcami i gotowość do rokowań, skoro tylko Berlin okaże dobrą wolę.

Ugoda z Włochami pozwala jednak na bardziej obiektywne uwzględnienie interesów ogólno europejskich w ewentualnych rokowaniach z Berlinem. Ponieważ trudno przypuścić, aby Włochy miały się wyłamać ze swej solidarności z Berlinem, która, bądź co bądź, wzmacnia ich stanowisko wobec Londynu i Paryża, można przypuszczać, że wszelkie rokowania Niemiec z Anglią musiałyby wcześniej czy później, doprowadzić do takiego porozumienia 4-ch mocarstw, t.j. Anglii, Francji, Niemiec i Włoch. Powstałoby w ten sposób na nowo widmo paktu czterech, z groźną konsekwencją podziału Europy na dwa obszary o niewspółmiernej gwarancji bezpieczeństwa i pokoju. Przewrót jednak, dokonany przez Niemcy, jest tak głęboki i wszelkie niebezpieczeństwo jakiejkolwiek ekspansji Niemiec w Europie tak wielkie, ż nawet w Londynie, gdzie pakt 4-ch miał zawsze gorących zwolenników, stał się on dziś anachronizmem.

Jeśli zaś chodzi o Włochy, to tutejsze koła włoskie zwracają uwagę na zapowiedzianą wizytę hr. Ciano w Warszawie, jako NA DOWÓD UZNANIA KONIECZNOŚCI UDZIAŁU POLSKI W KAŻDYM OGÓLNYM UKŁADZIE.

Demonstracja przeciw dyplomacie niemieckiemu w Pradze

Praga. 20. 4. (B) Wczoraj przed południem około 14 osobników wtargnęło do ogrodu, okalającego willę radcy poselstwa niemieckiego, Andora Hencke. Napastnicy obrzucili kamieniami okna mieszkania radcy legacyjnego przy czym zbito około 12 szyb. Poprzednio sprawcy napadu obrzucili kamieniami dwu służących, znajdujących się w ogrodzie, nie raniąc jednak szczęśliwym trafem żadnego z nich.

Napad, noszący cechy zorganizowanej akcji nastąpił po nieuwzględnieniu przez personel służbowy willi żądania usunięcia flagi ze swastyką, którą można było z ulicy dostrzec — wiszącą w jednym z pokojów mieszkania niemieckiego radcy legacyjnego. W mieszkaniu tym odbywała się w tym czasie pewna wewnętrzna uroczystość rodzinna. Żądaniu usunięcia flagi odmówiono ze względu na eksterytorialny charakter willi.

Poseł niemiecki interweniował niezwołcznie w czechosłowackim ministerstwie spraw zagranicznych, które ze swej strony wydelegowało szefa protokołu dyplomatycznego, w celu wyrażenia posłowi niemieckiemu gorącego ubolewania z powodu zajścia i przyrzeczenia skrupulatnego dochodzenia i ukarania winnych.

Dotychczas zaaresztowano 8 robotników„ zatrudnionych przy jednej z budowli w pobliżu miejsca incydentu, podejrzanych o współudział w napdzie.

Policja czechosłowacka wzmocniła ochronę willi radcy legacyjnego.

Poseł niemiecki Eisenlohr zawiadomił poza tym rząd czechosłowacki, że w środę dnia 20 bm. z okazji rocznicy urodzin kanclerza Hitlera, przebywający w Pradze obywatele niemieccy wywieszą niemieckie flagi ze swastyką Rząd czechosłowacki ze swej strony zapewnił że wydał wszelkie zarządzenia, mające zapobiec ewentualnym niepożądanym zajściom.

Pierwszy reportaż Bernarda Singera z Węgier

Na str. 2. ogłaszamy dziś pierwszy reportaż z Budapesztu, nadesłany nam przez naszego specjalnego wysłannika red. Bernarda Singera.

Czek na 2 i pół miliona dolarów

Waszyngton, 20. 4. (R). Ambasador Stanów Zjednoczonych w Tokio zawiadomił departament stanu, że rząd japoński wręczy mu we środę czek na sumę 2 i pół miliona dolarów na pokrycie odszkodowania za straty w związku z zatopieniem kanonierki „Panay" w dniu 12 grudnia 1937 r. na Yang-Tse. Wręczenie czeku ma być ostatnim aktem likwidacji tego incydentu.

—oo—

20 wyroków śmierci w Barcelonie

Barcelona 20. 4. (A) Korespondent agencji Havasa donosi, że tamtejszy trybunał skazał wczoraj za zdradę stanu 20 osób na karę śmierci.

BERNARD SINGER

Budapeszt — w cieniu Wiednia

Skutki ustawy antyżydowskiej. — Życie gospodarcze zamiera

(Pierwszy list z Budapesztu naszego specjalnego wysłannika)

BUDAPESZT, w kwietniu

14-go kwietnia, w czwartek wieczór dyrektor wielkiego kina w Budapeszcie przeprosił 20 obecnych na sali gości, oświadczając, że seans nie dojdzie do skutku. Kasa wypłaciła pieniądze za bilety.

Nie jest to fakt odosobniony. Od tygodnia w teatrach budapeszteńskich panuje niebywała cisza. W salach koncertowych orkiestra gra dla własnej przyjemności. Stali bywalcy nie zjawiają się.

W wielkich restauracjach, kawiarniach liczba zwiedzających spadła do minimum. Zakupy przedświąteczne zmniejszyły się poważnie. Budapeszt stracił na blasku. Życie gospodarcze staje. Detaliści wstrzymali zamówienia. Hurtownicy wycofują zgłoszenia z fabryk. Zamierzony ruch inwestycyjny i renowacyjny w zakładach fabrycznych nie dochodzi do skutku.

Dzieje się to w tym okresie, gdy rząd zapowiedział pięcioletni plan inwestycyjny dla ożywienia życia gospodarczego. Miliard pengö przeznaczono na powyższe cele gospodarcze. 600 milionów pengö uzyska rząd ze specjalnego podatku majątkowego, 400 milionów spodziewa się minister zdobyć drogą pożyczek, przez sławne „drenowanie rynku sztywnego".

Ministrowie resortów gospodarczych są jednak w kłopocie. Zachodzi wątpliwość, czy plan pięcioletni się uda, czy nastąpi dalsze ożywienie rynku, czy akcji inwestycyjnej rządu towarzyszyć będzie ruch gospodarczy.

Rzecz zrozumiała, że rządowi uda się wydobyć od ludności miejskiej 600 milionów pengö na cele inwestycyjne. Podatek majątkowy przeistoczy się w kontrybucję, dobrowolne pożyczki na cele inwestycyjne znajdą swoich komisarzy, którzy po swojemu ściągną haracz patriotyczny. A jednak władze są w kłopocie i obawiają się dalszego zahamowania życia gospodarczego.

Kto to sprawił, czy Anschluss, czy zmniejszenie obrotów na skutek połączenia Austrii z Niemcami, dlaczego życie tak nagle zamarło, dlaczego odbywa się wycofywanie kapitałów z banków, czemu rozpoczął się nagle poważny ruch tezauryzacyjny?

Projekt ustawy antyżydowskiej znajduje się dopiero w komisji sejmowej. 22 bm. połączone komisje zajmą się rozpatrzeniem wniesionego przez rząd przedłożenia, ale skutki tego pomysłu są już widoczne.

Nie sprawiła tego żadna akcja świadoma, żadna uchwała organizacji żydowskiej. Przygnębiona ludność samorzutnie, z ostrożności wycofuje się z życia gospodarczego, z dalszych zamierzeń i czeka.

Nie przeraża procentowa cyfra ograniczeń w handlu, przemyśle, literaturze, wolnych zawodach. Złe ustawy dają się skorygować pewnymi „poprawkami" życiowymi. Sama zasada wprowadzenia systemu procentowego, który istnieje już dawno w szkolnictwie wyższym, nasuwa poważne obawy, czy nie jest to początek, czy zmiany, które zachodzą w łonie rządu, nie doprowadzą do dalszego zacieśnienia pętli, czy w ogólnej polityce nie następuje coraz mocniejsze posunięcie się ku skrajnej prawicy, mimo przeciwstawienia się regenta (przemówienie przez radio).

Ten popłoch, wraz z stagnacją ruchu handlowego wywołał „kontrakcję" władz. Policja szuka winowajców. W czwartek wieczór aresztowano 100 Żydów pod zarzutem rozpowszechniania odezw bojkotowych.

Gmina żydowska stwierdziła urzędowo, że nie ma nic wspólnego z ulotkami odbijanymi na hektografie.

Z komunikatów „urzędowych" można jedynie się domyśleć, że ulotki takie krążą. Nikt nie uchwalał wydania tych odezw.

Gmina żydowska stwierdza jedynie, że nie ma nic wspólnego z proklamacją, wzywającą do omijania zabaw, kawiarń, kin, teatrów, do wstrzymania się od zakupów, od palenia, jazdy tramwajem i td.

Odezwy i nakazy są zbyteczne. Nastąpiło to odruchowo. Cień Wiednia padł na 200-tysięczną ludność żydowską w Budapeszcie.

Ustawa poruszyła nie tylko szary tłum. Uderzono od dołu do góry. Odezwali się wszyscy. Stojący zwykle z dala, unikający momentu żydowskiego „Pester Lloyd" zabrał głos. Zmadziaryzowane żydostwo zostało dotknięte do głębi. Nic dziwnego, że święta wielkanocne przeistoczyły się w wigilię Sądnego Dnia, że nastąpił przełom wśród zasymilowanego żydostwa Budapesztu.

Jeszcze tydzień przed wniesieniem ustawy, w czasie mowy regenta, pocieszano się, że Wiedeń pozostanie bez wpływu, że „liberalizujący" Daranyi nie da się użyć do demagogicznych pomysłów. To też ustawa spadła jak grom z niezbyt zresztą jasnego nieba.

Co się stanie z ustawą, która zostanie przyjęta, czy wytrzyma próbę życia? Parlament i izba wyższa uchwalą ustawę. Skrajna prawica dowodzić będzie, że ograniczenia 20-procentowe wobec pięciu procent ludności żydowskiej — to przywilej. Cyfry statystyczne życia gospodarczego i obecna sytuacja dowodzą, iż będzie to początek końca ekonomiki węgierskiej, że Berlin nie może być przykładem.

Czuje to rząd, który gotów by był wycofać się z pomysłu. Słabość, która zmusiła do wniesienia projektu pod naciskiem skrajnej prawicy, pcha władze do dalszego brnięcia, choć zdają sobie sprawę z fatalnych skutków projektu, który nie zadowolił skrajnej prawicy, a wywołał już widmo kryzysu gospodarczego.

W świetle cyfr i faktów (w następnym artykule) ustawa uderza nie tylko w Żydów, ale godzi w kraj. Argumenty jednak tracą na znaczeniu. Kraj stoi wobec innych wydarzeń, czeka na nowe wstrząsy zagraniczne i wewnętrzne. Tragedia żydowska jest tu jedynie fragmentem.

Dalsze aresztowania członków „Żelaznej Gwardii"

Bukareszt, 20. 4. Rewizje domowe i aresztowania członków „Żelaznej Gwardii" trwały również przez dzień wczorajszy. O rozmiarach nowych aresztowań i o wyniku rewizji władze odmawiają na razie wszelkich informacyj, zapowiadają jednak, że w stosownej chwili ogłoszą komunikat.

Natomiast zapewniają już teraz, że ludność przyjęła z całym spokojem ostre środki, zastosowane wobec „Żelaznej Gwardii". W myśl obowiązujących przepisów, staną przywódcy tudzież liczni zwolennicy przed trybunałem wojskowym. Wielu aresztowanych odpowiadać będzie przede wszystkim za to, że przechowywało nielegalnie broń i amunicję. 150 osób jest oskarżonych o uprawianie propagandy przeciwpaństwowej drogą ulotek.

Krążą pogłoski, że policja dokonała aresztowań także wśród polityków, którzy należeli do innych stronnictw, rozwiązanych razem z „Żelazną Gwardią", przy czym wymieniono prezesa Zaranistów Juliusza Maniu. Wersji tej urzędowo zaprzeczono.

Pierwsze zasądzenie Codreanu

Bukareszt. 20. 4. (R) Po raz pierwszy w swej pełnej przygód karierze Codreanu został skazany, choć po raz trzeci już stanął przed sądem. W roku 1923 Codreanu zastrzelił prefekta policji w Jassach przy pełnieniu funkcyj urzędowych. Stawiony przed sądem w Turnu Severin na drugim krańcu kraju, Codreanu został uniewinniony. W roku 1934 jako przywódca „Żelaznej Gwardii" znajdował się pośród oskarżonych w procesie o zamordowanie premiera Duca. Rozprawa toczyła się przed sądem wojennym w Bukareszcie. Na ławie oskarżonych zasiadło 60 osób. Obok Codreanu, zasiadał tam starzec gen. ks. Cantacuzene. — Mordercy skazani zostali na dożywotnie więzienie. Codrenu i tym razem był uniewinniony.

Wczoraj po raz pierwszy usłyszał wyrok — skazujący za napisanie listu, adresowanego do prof. Jorgi, jednego z ministrów poprzedniego gabinetu. Na rozprawę nie stawił się ża den świadek ani b. premier Maniu, ani liczni przyjaciele oskarżonych, ani też b. premier Jorga, który uznał za właściwe pozostawienie oskarżenia jedynie prokuratowi. W mowie oskarżycielskiej prokurator oświadczył m. in.: „Nie można oddzielać człowieka od ministra i twierdzić, że obelgi pod adresem profesora Jorgi stosowały się do niego tylko jako do dziennikarza".

Dwaj obrońcy Codreanu w swoich przemówieniach ograniczyli się do zbijania zarzutów z prawnego punktu widzenia. Codreanu w zeznaniach swych stwierdził, że artykuły prof. Jorgi zawierały zapewnienia o istnieniu spisku. Dlatego też, chcąc się bronić przed utratą wolności, uznał za konieczne protestować z całą energią.

Wyrok trybunału, skazujący Codreanu na 6 miesięcy więzienia i 2 tysiące lei grzywny, ogłoszony był po długotrwałych naradach. — Publiczność obecna na sali, złożona w większości z sympatyków Codreanu, rozeszła się w całkowitym spokoju.

Z. M. P. opuszcza szeregi Ozonu!

Warszawa, 20. 4. (A). Dzisiaj w godzinach porannych kierownik Związku Młodej Polski, p. Rutkowski odwiedził szefa sztabu OZN. płk. Wendę, zastępującego nieobecnego gen. Skwarczyńskiego i złożył mu deklarację, podpisaną przez wszystkich członków władz związkowych oraz kierowników okręgów prowincjonalnych. Deklaracja ta oznacza faktyczną frondę przeciwko władzom OZN. Obszerna deklaracja nawiązuje do czerwcowego oświadczenia p. Rutkowskiego, analizując warunki pracy i ogłasza „zupełną niezależność w stosunku do wszystkich grup politycznych i samodzielnych w każdej pozycji". W wydanym rozkazie, który był odczytany przed frontem oddziałów grup i drużyn terenowych Z. M. P. — czytamy:

1. Kierownicy okręgów podadzą do wiadomości podległym cząstkom organizacyjnym deklarację Z. M. P. z dnia 20 kwietnia 1938.

2. Kierownicy okręgów wycofają delegacje okręgów Z. M. P. z kolegiów okręgowych Służby Młodych OZN.

3. W formie pracy wewnętrznej jednostki pracy nie ulegają zmianom.

4. Kierownicy okręgów położą nacisk na zachowanie przez formację Z. M. P. postawy godności i opanowania.

5. Kierownicy okręgów będą meldować niezwłocznie wykonanie rozkazów.

W ten sposób Z. M. P. zerwał w dniu dzisiejszym węzły, łączące go ze Służbą Młodych i — co za tym idzie — z OZN. Fakt ten nabiera specjalnego znaczenia politycznego, jeśli się zważy jednocześne perypetie grupy „Jutra Pracy", które nastąpiły w związku z wykluczeniem posła Budzyńskiego z O Z. N., o czym donosiliśmy wczoraj.

Decyzję Z. M. P. przyspieszył, jak donoszą, fakt, pominięcia członków Z. M. P. w składzie Rady Naczelnej OZN., mianowanej przez gen. Skwarczyńskiego. Jak wiadomo, Z. M. P. założony został przez płk. Koca, który był pierwszym kierownikiem Z. M. P., zabiegając o zdobycie młodzieży dla OZN. Kiedy jednak Z. M. P. zaczął przejawiać silne nastroje nacjonalistyczne i skłonności endeckie, spotkał się z ostrym sprzeciwem tych czynników OZN., które ciążą ku Naprawie i Legionistom. Na jesieni stworzono przeto organizację czwórporozumienia organizacyj młodzieżowych. Ostateczne nieporozumienie na odcinku młodzieży doprowadziło do ustąpienia płk. Koca. Ostatnio utworzono organizację pod nazwą Służby Młodych, która zmierzała do podporządkowania Z. M. P. czynnikom Naprawy i Legionistów, co w rezultacie doprowadziło do wystąpienia Z. M. P. z OZN.

TORTOSA CAŁKOWICIE ZAJĘTA

Rządowcy przymusowo ewakuowali całą ludność

Burgos, 20. 4. (R). Na odcinku Tortosa wojska powstańcze po zajęciu szeregu miejscowości o znaczeniu strategicznym decydującym o przecięciu dróg do Walencji, obsadziły wczoraj wieczorem całkowicie miasto Tortosa. W akcji tej brały udział oddziały legionistów i wojsk nawarskich, które też obsadziły część miasta, położoną na prawym brzegu Ebro. Jak się okazało, dzielnice te były całkowicie wyludnione, bowiem wojska czerwone wycofując się, przymusowo ewakuowały ludność, po czym dopiero wysadziły w powietrze mosty. Po obsadzeniu miasta, na placu republiki generał, dowodzący dywizją „23 marca" przemówił do zgromadzonych wojsk, wyrażając swą radość z powodu zwycięstwa, które jest niejako ukoronowaniem 45-dniowej bitwy.

Pont de Roi, 20. 4. PAT. Wojska powstańcze które rozbiły oddziały milicji w dolinie Aranu, obsadziły wczoraj wieczorem Poutaut i posuwają się w kierunku granicy francuskiej. Poutaut odległe jest od granicy o 5 km.

Decydujące oskrzydlenie nad granicą francuską

Paryż. 20. 4. (A) „Matin" podaje obszerne sprawozdania i wrażenia swego specjalnego wysłannika znad granicy francusko hiszpańskiej z miejscowości Pont du Roi, położonej na przełęczy, przez którą odbywa się obecnie ucieczka ludności z doliny Aran. Korespondent podkreśla, że w ubiegłym tygodniu przybył do miejscowości Bosost, położonej po stronie hiszpańskiej w pobliżu granicy pirenejskiej przysłany z Barcelony płk. H. Gomes Garcia z poleceniem zorganizowania obrony tych dolin górskich w Pirenejach, które zagrożone były posuwaniem się wojsk gen. Franco ku wschodowi. Po przybyciu płk. Garcia nagle napływ uchodźców z Hiszpanii ustał, co zrobiło wrażenie, jakoby Garcia zorganizował obronę całej obszernej doliny Aran i że wydał rozkazy wstrzymujące ewakuację. Po 8 dniach jednakże nagle napłynęła nowa fala uchodźców Okazało się, że 3 kolumny wojsk gen. Franco napotkawszy opór niespodziewany od czoła swoich kolumn, zmieniły od razu cały swój plan taktyczny i zamiast zajmować dolinę Aranu w kierunku od południa do północy — rozdzieliły się na trzy części i niesłychanie trudnymi i forsownymi marszami dokonały ruchów oskrzydlających, uderzając przez przełęcz Bonnaigua, przez dolinę Las Bordas i przez przełęcz San Juan Torran. Cała linia obronna zmontowana przez płk. Garcia została wzięta w trzy ognie. Wówczas płk. Garcia dał rozkaz ewakuowania ludności cywilnej i ściągając wszystkie oddziały, które tylko mógł osiągnąć, wycofał się ku granicy francuskiej. W ciągu dnia wtorkowego na samej granicy francuskiej urzędował specjalny delegat Generalitad katalońskiej i dotychczasowy gubernator doliny Aranu Beydan, który reguluje przypływ ewakuowanej ludności cywilnej na stronę francuską i przeprowadza pertraktacje z władzami francuskimi w sprawie wycofujących się oddziałów wojskowych. W ciągu wtorku oddziały wojsk narodowych z Hiszpanii zbliżyły się już ku samej granicy. Płk. Garcia wraz z niewielkim oddziałem przekroczył granicę francuską w pobliżu przełęczy Portilion.

W najbliższych godzinach oczekują na granicy, że cała granica z Francją od oceanu Atlantyckiego aż do granicy Andory znajdować się będzie od strony hiszpańskiej pod władzą wojsk gen. Franco.

Komitet nieinterwencji zagrożony — śmiercią „głodową"!

Londyn 20. 4. (L) Na najbliższy poniedziałek zwołane jest posiedzenie komitetu nieinterwencyjnego i jedynym punktem porządku dziennego jest sprawa finansów. Komitetowi nieinterwencji grozi „śmierć głodowa" z racji całkowitego wyczerpania zasobów pieniężnych. W poniedziałek sekretarz generalny komitetu nieinterwencji oznajmi na posiedzeniu, że o ile zalegające udziały szeregu mocarstw nie zostaną wpłacone, cała organizacja komitetu nieinterwencyjnego będzie musiała ulec likwidacji 15 maja.

Główną przyczyną katastrofalnego stanu finansowego komitetu nieinterwencji jest odmowa rządu sowieckiego w listopadzie r. ub. uiszczenia dalszych opłat, o ile nieinterwencja nie zaprzestanie być według ówczesnych słów ambasadora Majskiego „farsą". Ponieważ rząd sowiecki w dalszym ciągu uważa nieinterwencję za farsę, wątpliwe jest, aby zmienił obecnie swój stosunek do ciążących na nim zobowiązań finansowych, a wobec odmowy Sowietów, rządy włoski i niemiecki, nie mówiąc o innych mniejszych udziałowcach, również nie uiszczają opłat.

Zgon posterunkowego, ofiary napadu na ul. Starowiślnej

Kraków, 20. 4. Donieśliśmy w swoim czasie o zuchwałym napadzie na posterunkowego służby śledczej w Krakowie, 31-leniego Franciszka Niedzielę, który w dniu 24 marca br. postrzelony został u zbiegu ulic Dietla i Starowiślnej. Sprawcy zuchwałego zamachu nie udało się ująć. Niedziela ciężko ranny przebywał w szpitalu św. Łazarza, gdzie wczoraj wieczór, po 4-tygodniowych męczarniach zmarł.

Pogrzeb poległego w służbie posterunkowego odbędzie się w piątek, dnia 22 bm. w rodzinnej wsi Niedzieli, w Koszycach pow. pińczowskiego, dokąd zwłoki jego przewiezione będą jutro.

—oo—

Wypadek przy praniu

Kraków, 20. 4. Dziś przed południem wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Karmelicką 35, gdzie w jednym z mieszkań podczas prania nastąpił wybuch benzyny. Służąca doznała poparzenia drugiego stopnia i przewieziona została do szpitala.

Aresztowania przed 1 maja

Warszawa 20. 4. (A) W związku ze zbliżającym się pierwszym maja dokonano na terenie Warszawy i całego powiatu warszawskiego aresztowań wśród działaczy lewicowych. W Warszawie osadzono w więzieniu około 10 osób w Tomaszowie Mazow. 323 osoby itd.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 20. 4. Zamknięcie kursów: Akcje: Bank Polski 117.50, Żyrardów 65—64.50, Cukier 35.—, Starachowice 39.50, Modrzejów 13.50. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. Em. 85.—, 3% inwestycyjna II. Em. 84.—, 4% dolarowa 42.¾, 5% konwersyjna 69¾—70.—, 4½% wewnętrzna grube odcinki 65¾, 4% konsolidacyjna grube odcinki 68.50—69.¼. Tendencja mocna.

„Dynamizm" polityki niemieckiej i jego skutki

Londyn — Paryż — Rzym

Korzystny interes

Układ włosko - angielski — należałoby rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: z punktu widzenia państw, które go podpisały i z punktu widzenia ogólno - europejskiego.

Z punktu widzenia państw zainteresowanych — a więc z punktu widzenia Anglii i Włoch — przedstawia się układ rzymski dla stron obu jako „interes" w gruncie rzeczy korzystny. Specjalnie dla Włoch! Za uznanie podboju Abisynii zapłacił Mussolini wyrzeczeniem się Hiszpanii (uroczysta deklaracja włoska zawarta w układzie o zrezygnowaniu ze wszelkich zdobyczy terytorialnych na Półwyspie Pirenejskim) oraz — aneksją Austrii przez Trzecią Rzeszę. Cena to niesłychanie wysoka, która kto wie, czy się kiedykolwiek opłaci.

Lud włoski rozczarowany

Nie może zwłaszcza opłacać się „Anschluss", będący z punktu widzenia Włoch klęską nie do powetowania i nie do odrobienia. Jest to zarazem osobista klęska dyktatora włoskiego — o której nie zapomną prędko i jego posłuszni rodacy. Wieści — oczywiście prywatne — nadchodzące z Włoch, mówią bardzo wyraźnie o wzrastającym niezadowoleniu ludności włoskiej. W samym Rzymie przyjść miało do wrogich dla Mussoliniego demonstracyj na pierwszą wiadomość o wkroczeniu wojsk niemieckich do Wiednia. Trzeba się więc było salwować jak najprędzej jakimś efektownym „sukcesem" na terenie międzynarodowym. Układ włosko angielski jest takim salwowaniem się „wodza" faszyzmu włoskiego; jest to próba usprawiedliwienia się przed własną opinią wewnętrzną — jednocześnie zaś jest zabezpieczeniem sobie tyłów wobec niemieckiego sojusznika.

Fakt niezbyt przyjemny

Przygotowania dla przyjęcia kanclerza Hitlera w Rzymie są w pełnym biegu, jest jednak rzeczą wysoce charakterystyczną, iż gość niemiecki z porozumieniem włosko - angielskim będzie się musiał już liczyć jako z faktem realnym i dokonanym, a niezawodnie niezbyt przyjemnym.

Układ nieprzyjemny i obojętny

Z punktu widzenia interesów Anglii układ włosko - angielski jest właściwie nie tyle niepomyślny, ile raczej — nieprzyjemny. Nie jest rzeczą przyjemną wyrzec się publicz nie pewnej idei, której się długo i tak gorąco broniło. Po doświadczeniach abisyńskich będzie się musiała liczyć Anglia z bardzo poważ nym nadszarpnięciem swego kredytu moralnego u najróżniejszych państw mniejszych, które dotąd chętnie szukały schronu i opieki pod jej skrzydłami. Z punktu widzenia natomiast realnych i konkretnych interesów — których wymowę tak dobrze rozumie każdy Anglik — układ rzymski jest w gruncie rzeczy sprawą obojętną.

Wola Anglii

Z chwilą, kiedy zniszczono w Londynie kartę abisyńską, wszystkie inne wymagania włoskie nie mogły nasuwać zbyt wielkich obiekcyj. Porażka, jaką do tego poniósł ostatnio Mussolini, musiała w pewnym sensie przyczynić się do złagodzenia nastrojów londyńskich. Historia często pracuje dla Wielkiej Brytanii — i teraz też pośrednio, ale dobitnie pouczyła Włochy, iż lepiej jest nie zadzierać z Anglią. Płacić „Anschlussem" za Abisynię i za sprzeciwienie się woli Anglii — to jeden z najgorszych interesów politycznych doby ostatniej!

Wstrząs i jego skutki

Z punktu widzenia natomiast całokształtu interesów europejskich jest porozumienie włosko - angielskie wydarzeniem niesłychanie doniosłym — tym bardziej, iż towarzyszy mu cały szereg niemniej doniosłych objawów Utworzenie we Francji mocnego i oby długo trwałego rządu Daladier; wyraźne zacieśnienie więzów współpracy angielsko - francuskiej, której zadokumentowaniem będzie nadchodząca wizyta ministrów francuskich w Londynie; jeszcze nieśmiałe, ale już dość ostro zarysowujące się odprężenie w stosunkach włosko - francuskich — wszystko to razem wskazuje na wzmożoną aktywność polityczną Zachodu i na zupełnie wyraźne otrzeźwienie kierowniczych kół Londynu, Paryża i Rzymu. Za wcześnie jest jeszcze oczywiście mówić o odbudowaniu frontu Stresy — chociaż i takie głosy już się odzywają — nie jest natomiast za wcześnie mówić o poważnym wstrząsie, jaki w związku przede wszystkim z aneksją Austrii przeżyła cała Europa i o już zgoła wyraźnych tego wstrząsu konsekwencjach i skutkach. Po wielu miesiącach, czy nawet po wielu latach zupełnej apatii, po wielu latach zupełnej bierności wobec „dynamizmu" Trzeciej Rzeszy — Europa zachodnia po raz pierwszy zdaje się budzić z uśpienia i upominać o swoje prawa.

W obliczu wielkich wydarzeń

To zbudzenie nie jest zresztą platoniczne. Towarzyszy mu szczęk olbrzymich zbrojeń angielskich. Odbudowa solidarności europejskiej będzie miała zaiste podstawy pierwszorzędnej potęgi.

Jest w tych warunkach rzeczą niemal zupełnie obojętną, czy ta odbudowa nastąpi w ramach Ligi Narodów, czy też poza nią. Choroba instytucji genewskiej jest niewątpliwie bardzo poważna — a czasy nie są po temu, aby przeprowadzić długotrwałe i skomplikowane jej kuracje. Genewa obciążona jest do tego udziałem Sowietów — a zbudzenie się Europy odbywa się bez nich i poza nimi. Będzie to zresztą budzenie się powolne i oporne. Historia Europy nauczyła nas niejednego i wiemy już, iż będzie się trzeba i teraz liczyć z niejednym zygzakiem w rozwoju sytuacji, z niejednym zahamowaniem, z niejednym niezrozumiałym zakrętem. Mimo jednak całego sceptycyzmu, jaki w każdym obserwatorze wypadków doby ostatniej wyrobić musiała analiza wydarzeń na terenie europejskim — trudno oprzeć się pocieszającemu wrażeniu, iż stoimy w przede dniu wielkich wydarzeń na płaszczyźnie europejskiej. Obłędny „dynamizm" polityki niemieckiej zaczyna już wydawać owoce — nie po raz pierwszy zresztą w historii.

TRISTAN BERNARD

Biedny i bogaty człowiek

Był pisarzem, a więc biednym człowiekiem, choć krytyka go chwaliła, a mili koledzy — przy najlepszych chęciach, nie mogli o nim powiedzieć wiele złego. Jego wydawca płacił mu wielkodusznie dziesięć procent od czystego wpływu za jego książki, a przy wystawianiu jego sztuk, żaden dyrektor teatru jeszcze się nie zrujnował. W każdym razie pisarz zarabiał tyle, że mógł płacić komorne i podatki, a dostawcom nie był winien więcej, niż to dziś należy do dobrego tonu.

Akurat był na spacerze, w pobliżu Łuku Tryumfalnego, gdy spostrzegł kolegę szkolnego, którego nie widział od 20 lat. Ale wiedział że dzielny Jules, który kiedyś przez swe lenistwo był postrachem nauczycieli, w życiu zaszedł bardzo wysoko. Był wielkim przemysłowcem, posiadał większość akcji w kilku fabrykach, robił różne interesy i wszystko mu się udawało. Gdy ozdobiono go wstążeczką Legii Honorowej, na uroczystym bankiecie — sławiono go, jako jedną z twórczych sił narodu, a Jules uważał, iż ta pochwała słusznie mu się należy.

— To ty! — rzekł Jules wesoło. — Jak ci się wiedzie? Ach tak, jesteś pisarzem? Zawsze byłeś idealistą... teraz jestem trochę zajęty Ale przyjdź do mnie jutro na obiad!

Pisarz przyjął zaproszenie z ciekawości — gdyż chciał przyjrzeć się z bliska sławnemu człowiekowi, w jego własnym domu, a również i dlatego, że w młodości pouczano go, iż stosunki z bogatymi ludźmi, mają również swe dobre strony.

Jules pozostał kawalerem i zajmował dwa pierwsze piętra w nowoczesnym domu na Champs Elysees. Majestatyczny służący we fraku przyjął gościa i zaprowadził go do małego salonu. Trwało dość długo, zanim Jules się pojawił.

— To ślicznie, żeś przyszedł — rzekł jowialnie. — Chodźmy do stołu!

Jadalnia była bardzo duża i pięknie umeblowana, ale jedzenie było całkiem proste, jak u wielkiego człowieka, który nie traci swego drogiego czasu przy stole. Podano jajecznicę, a po tym baranie kotlety. Gospodarz oświadczył, że nigdy nie je więcej, niż jeden kotlet. Gość nie chciał być żarłokiem i zapewnił, że nigdy nie zjadł jeszcze dwóch kotletów. Ale Jules nie chciał się na to zgodzić. Ponieważ jeden kotlet został, trzeba go zjeść. Pisarz z łatwością załatwił się z drugim kotletem, podczas gdy przyjaciel jego poprosił o pozwolenie przeczytania stosu depesz, które przyniósł służący. Następnie zjedzono po kawałku sera i trochę kompotu.

Rozmowa nie była zbyt ożywiona. Cały jej ciężar spoczywał na pisarzu. Opowiadał różne historyjki o sławnych osobistościach, a przede wszystkim o tych, z którymi był na ty. Jules słuchał pobłażliwie.

Następnie wypito kawę w bibliotece, która jednocześnie była palarnią. Jules przyniósł duże pudło z cygarami i podsunął je gościowi On sam zapalił papierosa, którego skręcił ze zwyczajnego tytoniu wojskowego.

— To przypomina mi moje wojskowe lata — rzekł.

Widocznie wcale nie miał zamiaru olśnić gościa luksusem swego życia. O wiele więcej zależało mu na tym, aby pokazać, jak mało go ten luksus kosztuje.

TO I OWO

Radio na świecie

Jak wynika z danych Międzynarodowej Unii Radiofonicznej w Genewie, Niemcy liczą w chwili obecnej 9 i pół miliona radioabonentów, Anglia 8,5 miln., Francja 4,3 miln. Polska powyżej miliona, Włochy 820.000 radioabonentów. W szybkim tempie rozwija się radiofonia w Rumunii, która obecnie posiada prawie tyle zarejestrowanych radioodbiorników, co Jugosławia.

Z krajów pozaeuropejskich, na pierwszym miejscu figurują Stany Zjednoczone A. P., na drugim zaś Japonia, która posiada 3 i pół miliona radioabonentów.

Polski rynek filmowy

W roku 1937 sprowadzono i zaprezentowano na naszych ekranach 285 filmów, z czego 25 krajowych. Ogółem cyfra ta powiększyła się w stosunku do roku 1936, w którym ocenzurowano 238 filmów, z czego 23 krajowe. — Oto narodowość filmów sprowadzonych do Polski w roku ubiegłym: 168 amerykańskich, 29 niemieckich, 29 francuskich, 13 austriackich, 14 angielskich, 3 włoskie, 1 czeski, 1 węgierski, 1 szwajcarski i 1 japoński. W stosunku do roku 1936 można zauważyć postęp w imporcie filmów francuskich (29 zamiast 10) oraz dość znaczny wzrost importu amerykańskiego (168 zamiast 139). Spadł natomiast import z Niemiec (29 zamiast 33) i z Austrii (13 zamiast 21). Brawo!

Duża przewaga kobiet w stolicy Szwecji

Według ostatnich danych oficjalnych, ludność Stockholmu wynosiła w końcu ubiegłego roku 556.954 osób, wykazując wzrost w porównaniu ze stanem z końca 1936 r. o 13.169 osób, podczas gdy w ciągu całego 1936 r. przybyło w stolicy Szwecji 9.901 osób. Wzrost ten należy przypisać głównie ruchowi przesiedleńczemu z prowincji do stolicy. Liczba kobiet w Stockholmie przewyższa liczbę mężczyzn o 61.420, a więc na 247.757 mężczyzn przypada 309.197 kobiet.

Cudzoziemcy we Francji

Granice Francji są gościnnie otwarte dla cudzoziemców, ograniczenia dłuższego pobytu nie są praktykowane na szerszą skalę, to też liczba przebywających quasi stale cudzoziemców jest ogromna i zwiększa się wciąż w ostatnich latach. Przed wojną w 1914 r. liczba cudzoziemców we Francji — wynosiła 1,152.000 osób, w 1926 r. wzrosła do 2.400.000 osób, w 1937 r. wynosiła 2,700.000 osób. Jednocześnie i równolegle wzrasta liczba naturalizacyj; coraz więcej cudzoziemców przyjmuje obywatelstwo francuskie. W 1932 r. naturalizowano 53.000 osób, w 1933 r. — 63.500 osób w 1934 r. — 49.000 osób, w 1935 r. — 64.000 osób, w pierwszym kwartale 1936 roku przeciętna normalna naturalizacyj przekroczona została o 3500. W samym tylko departamencie Sekwany (Paryż i okolica) liczba cudzoziemców wynosi ok. 400.000 o 393.000 więcej niż w 1914 r.

Między życiem a śmiercią

Wskrzeszanie zmarłych

Niedawno donieśliśmy o zdumiewającej operacji chirurgicznej, której dokonano w Paryżu. Założenie szwów na worek sercowy przy czterokrotnym zatrzymaniu się działalności serca — wydaje się czymś nieprawdopodobnym głównie z powodu tej okoliczności: serce przestało bić — a więc pacjent umarł. Potem znów zaczęło pracować, a więc — nastąpiło zmartwychwstanie? Tak publiczność zrozumiała opis niezwykłej operacji. Nic dziwnego, że ludzie chcieliby usłyszeć od uczonych odpowiedź na szereg pytań, które słusznie uważaliby za bardzo doniosłe. Czy naprawdę można wskrzeszać umarłych? A jeżeli można, to dlaczego lekarze nie usiłują przywracać do życia wszystkich lub niemal wszystkich nieboszczyków, dlaczego gubimy ludzi, którzy w gruncie rzeczy tylko chwilowo przebywają na tamtym świecie? Dlaczego uratowano tylko robotnika paryskiego, który wbił sobie nóż w serce?

Nieporozumienie

Mamy tu do czynienia z nieporozumieniem. Laicy nie zdają sobie sprawy z dokładnego znaczenia wyrazów „życie" i „śmierć". Zwykle sądzą, że istnieją tylko te dwa stany i że przejście z jednego do drugiego odbywa się w jednej chwili: kiedy ustaje bicie serca i oddychanie. Ten pogląd jest zupełnie błędny.

Człowiek umiera stopniowo

Istnieją stany — cały szereg stanów — znajdujące się pomiędzy życiem a śmiercią, przy czym jedne z nich są bardziej zbliżone do życia, inne zaś — do śmierci. Zgon organizmu — to nie nagły skok z bytu do niebytu, lecz schodzenie do grobu po stopniach. Jedne stopnie organizmu przebiega bardzo szybko — po ustaniu działalności serca — na innych się zatrzymuje, a możliwość zahamowania tego procesu zależy od tego, jakie znaczenie miały dla organizmu etapy, które już przeszedł. Nie mówmy o nici, tkanej i przecinanej przez parki: życie trzyma się na całej wiązce nici, z których jedne są słabsze, inne zaś mocniejsze, dzięki czemu dłużej stawiają opór śmierci. Operacja, o której wspomnieliśmy na wstępie, udała się dlatego, że główne nici nie były jeszcze przerwane, a serce, to wahadło organizmu, zostało w porę puszczone w ruch.

Życie po śmierci

Zagadnienie wskrzeszania umarłych, t. j. ściślej mówiąc — ludzi, którzy już nie oddychają, nie jest nowe. Dziś już wiadomo, że po ustaniu działalności serca i ośrodków nerwowych — poszczególne grupy komórek w organizmie (innymi słowy całe narządy) toczą dalej bohaterską wojnę i beznadziejną walkę ze śmiercią, prowadzą, jeżeli można się tak wyrazić, wojnę na własną rękę. Serce już skapitulowało, włosy zaś jeszcze rosną przez pięć dni. Żołądek nieboszczyka, umieszczony w odpowiednim roztworze, opiera się śmierci przez kilka miesięcy.

Niestety, tą wielką żywotnością odznacza się tylko najmniej szlachetny materiał budowlany, wchodzący w skład naszego ciała. Delikatniejsze komórki, tworzące mózg i nerwy, umierają bardzo prędko: jeżeli anemia głównych nerwów trwa dłużej niż minutę, wola i świadomość gasną bezpowrotnie. Po minucie, ale przed upływem 10 minut, można przywrócić tylko pewne funkcje czysto fizjologiczne, niezależnie od woli i świadomości. Wreszcie po 10 minutach masaż serca może wywołać tylko słabe oznaki życia, jak np. rumieńce na twarzy, ruchy powiek i t. p.

Wskrzeszanie jest możliwe jedynie w wyjątkowych wypadkach

Teraz rozumiemy, że odpowiedź na pytania, któreśmy zadali na początku, nie będzie bardzo pocieszająca. Teoretycznie każdy człowiek, który zmarł nagle wskutek nieszczęśliwego wypadku i zachował do końca niewycieńczony organizm, może być wskrzeszony za pomocą masażu serca. Ale aby go wyrwać ze szponów śmierci, wskrzesiciel musi rozpocząć masaż przed upływem minuty od chwili, kiedy serce przestało bić. Oczywista, że taki niezwłoczny ratunek jest do pomyślenia tylko w tych rzadkich wypadkach, kiedy pacjent ma otwartą klatkę piersiową.

Aparat dra Heymana

Dodajmy jeszcze, że w roku 1933 lekarz amerykański Heyman wynalazł przyrząd do wskrzeszania zmarłych, który uwalnia lekarza od konieczności masowania serca ręką. Przyrząd składa się ze źródła energii elektrycznej i trzech elektrodów. Prąd elektryczny podrażnia serce, które zaczyna bić i chory może ożyć.

— Te cygara — rzekł — dostarcza mi przyjaciel z Londynu. Są importowane, ale mimo cła, kosztują mnie trzecią część tego, co musiałbym za nie zapłacić w Paryżu.

Kilkakrotnie wzywano go do telefonu.

— To byli moi różni korespondenci — oświadczył, gdy wrócił... Zwykle do mnie dzwonią, gdyż dzięki temu nie płacę nadliczbówek. Czy już mówiłem ci, że mam dużą posiadłość w departamencie Oise? — mówił dalej. — Założyłem tam wielką hodowlę kur. Mam tam również wczesne jarzyny i owoce oraz wielkie oranżerie kwiatowe. Wszystkie te produkty, sprzedaję po dobrych cenach... Co się tyczy kwiatów, rozdarowuję je przyjaciółkom i znajomym. Posyłanie kwiatów z własnych posiadłości należy do dobrego tonu. A poza tym są to najtańsze podarunki! Widzisz — dorzucił — moją dewizą jest: wszystko spieniężać! — Nie masz pojęcia, ile można w ten sposób zaoszczędzić. Gdy jestem na wsi, szofer musi pracować w ogrodzie. Płacę mu trochę więcej, ale nie tyle ile kosztowaliby dwaj robotnicy.

Pisarz kręcił z podziwem głową.

— Dziwisz się, nieprawda? — mówił dalej zadowolony gospodarz. — Mogę cię zapewnić, że jestem zawsze doskonale ubrany. Jeżeli będziemy się częściej widywać, a mam nadzieję, że tak będzie, sam się przekonasz. Ale nie długo noszę ubrania. Gdy są trochę zużyte, sprzedaję je po całkiem niezłych cenach. Są one wyjątkowo eleganckie, ale materiał dostaję z pierwszej ręki, po cenach fabrycznych, i mam krawca, któremu płacę połowę tego, co musiałbym zapłacić w magazynach na bulwarach. Tę samą dewizę stosuję do obuwia i bielizny.

Jules wpadł w zapał:

— Obejrzyj sobie te rury do ogrzewania! W piwnicy kazałem wbudować piec, w którym spala się wszystko, co szło do śmietnika. — Gdy mieszkanie jest dostatecznie nagrzane — zbędne ciepło zostaje odprowadzone do kuchni, gdzie ogrzewa wodę i do łazienki. Dzięki temu mój rachunek za węgiel zmalał do połowy!

Właśnie zamierzał opowiedzieć przyjacielowi, że podobne urządzenia wprowadził w fabrykach, gdy oznajmiono mu, że czeka na niego jakiś interesant.

— Przecież się nie spieszysz! — rzekł do pisarza. — Poczekaj jeszcze kilka chwil, to odwiozę cię moim samochodem do domu.

Pisarz został przez kilka chwil sam w bibliotece. Zbliżył się do szaf, i podziwiał wybrane zbiory francuskich klasyków, w pięknych, starych oprawach; widocznie były to cenne, stare druki.

— Co to za źródło bogactwa! — pomyślał. Otwiera się jedną z tych książek Montaigne'a, Voltaire'a, lub Montesquieu i od razu człowiek jest w kontakcie z jedną z tych wielkich inteligencji ubiegłych stuleci, które wskazały myślom nowe kierunki, na których uczyły się późniejsze pokolenia.

Szafy były niestety zamknięte, wobec czego pisarz pozbawiony był przyjemności przejrzenia kilku tomów.

W kilka chwil później wszedł Jules i zastał swego gościa w zachwycie przed tymi skarbami.

— Posiadam piękne książki, nieprawdaż? — rzekł — Kupno okazyjne podczas wojny... Dostałem tę bibliotekę prawie za darmo!

— To piękne wydania! — zgodził się pisarz. — Czy mógłbym je bliżej obejrzeć?

— Niestety, to jest niemożliwe! — westchnął Jules. — Przed trzema laty gdzieś zarzuciłem kluczyk i do dziś nie mogę go znaleźć. Nie mogę się zdecydować na zrobienie drugiego... Jest to specjalny zamek, który trzebaby zdjąć... A to byłoby bardzo kosztowne...

Iwan Groźny i Stalin

Prawicowy tygodnik francuski „Gringoire" drukuje interesujący artykuł o dyktaturze Rosji Sowieckiej. Już sam tytuł artykułu „Stalin i Iwan Groźny" jest bardzo frapujący. Istotnie autor bardzo ciekawie przeprowadza analogię pomiędzy tymi dwoma historycznymi postaciami, nawiązując do tych wydarzeń, jakie rozgrywają się w Rosji w ciągu ostatnich lat

Stalina dzieli od Iwana Groźnego kilka stuleci. Iwan IV był księciem krwi, dziedzicznym monarchą, pierwszym carem rosyjskim, a Stalin wyszedł z nizin narodu gruzińskiego, i, zajmując nominalnie skromne stanowisko generalnego sekretarza CK Kompartii jest absolutnym dyktatorem. Tym bardziej zdumiewa niezwykłe podobieństwo tych dwóch mężów, podobieństwo pod względem charakteru, działalności i postępowania.

Autor artykułu opiera się w swej pracy na danych historycznych. Zbadał je dokładnie, przestudiował historię Rosji i na tej podstawie snuje swą ciekawą analogię.

Pierwszym i głównym podobieństwem Stalina i Iwana Groźnego jest, że terror zaczęli oni stosować nie od razu. Nastąpił taki moment przełomowy w życiu jednego i drugiego, kiedy zaczęła się lać krew ofiar, krew ta pociągała za sobą inne ofiary i w ten sposób powstał niekończący się łańcuch przestępstw, usprawiedliwiony zarówno przez jednego jak i drugiego „koniecznościami państwowymi i dziejowymi".

Im więcej krwi przelewał Iwan Groźny, im częściej urządzał egzekucje, tym bardziej stawał się ponury, z coraz większą nieufnością spoglądał na swe otoczenie i przejawiał coraz większe okrucieństwo.

Iwan Groźny został opanowany wręcz manią prześladowczą. Wszędzie węszył zdradę, wszędzie starał się wykryć wroga. Zrozumiałą rzeczą było, że otoczenie jego drżało, znajdowało się w wiecznej trwodze. Rozumiał to doskonale car i w tej trwodze upatrywał rosnącą nienawiść do siebie. Krwawymi egzekucjami starał się jednak tłumić narastające niezadowolenie, aby nie dopuszczać po prostu do myśli, że ktokolwiek może skierować przeciwko niemu zdradziecką broń.

Denuncjacje rozwinęły się wówczas w takim stopniu, że nikt nie był pewny najbliższego przyjaciela, najbliższego krewnego.

„Gringoire" przytacza następujący opis znanego historyka rosyjskiego Karamzina:

„Iwan wszędzie szukał szpiegów i zdrajców. Jego jedynym celem stało się wykrywanie nieistniejących spisków. Posługiwał się przy tym najchętniej denuncjatorami, którzy nie wahali się wysuwać najpotworniejszych oskarżeń przeciwko bliskim sobie osobom, wiedząc, że znajdą przez to łaskę w oczach cara. Denuncjacje wymuszał car przy pomocy tortur. Kto nie mógł wytrzymać wyrafinowanych mąk, zadawanych przez wyspecjalizowanych w tym rzemiośle katów, oskarżał siebie, oskarżał innych, których również prowadzono na tortury i w ten sposób narastała lista „zdrajców i szkodników".

Autor artykułu w „Gringoire" pisze:

— Czy wymiar sprawiedliwości w owych czasach nie przypomina do złudzenia obecnego wymiaru sprawiedliwości w Sowietach? Czy podobnie jak Iwan IV — Stalin nie powiększa z dnia na dzień listy „szpiegów", dywersantów i szkodników"?

Torturując, ścinając swych poddanych bez liku, Groźny osłabił w niesłychanym stopniu wojenną potęgę państwa moskiewskiego. Setki najlepszych dowódców oddało swe głowy: wojewoda Iwan Szeremietiew, jego brat wojewoda Nikita Szeremietiew, wojewoda Szujski, wojewoda Fiedorow, bohater kampanii krymskiej Dymitr Rapałowski, bohater kampanii litewskiej i niemieckiej książę Piotr Oboleński-Srebrny, Andrzej Koszkarew i wielu innych. Niektórzy dowódcy wojskowi — Aleksy i Gabriel Czerkascy, Dymitr Wiszniowiecki i Andrzej Kurbski zbiegli za granicę, opuszczając na zawsze kraj, w którym na tronie panowało krwawe szaleństwo.

Kurbski pisze z zagranicy list do Iwana, w którym zarzuca mu rozbrojenie kraju:

— Wojsko bez dowódców — to stado baranów, które rozpędzi pierwszy wiatr.

I Kurbski miał rację. Groźny zaczyna doznawać porażki za porażką. Zostaje pobity przez Stefana Batorego, następnie przez Niemców. To jednak nie prowadzi do jego opamiętania. Przeciwnie, mania prześladowcza wzrasta. Zdaje mu się, że dowódcy wojskowi dybią na niego i rozmyślnie przegrywają bitwy.

Ta sama mania prześladowcza kieruje czynami Stalina. Miażdżąc wszystkie prawdziwe czy urojone ośrodki oporu, obawia się najbardziej armii, która jest źródłem siły w ZSRR. I „Gringoire" stwierdza, że w czasie wojny domowej w Rosji, na początku rewolucji, czerwona armia nie poniosła takich strat, jakie zadał jej jeden 1937 „staliński" rok.

Marszałek Tuchaczewski rozstrzelany jako „zdrajca", marszałek Jegorow znikł lub przebywa na Łubiance. Szef floty morskiej Orłow — rozstrzelany. Szef floty powietrznej Alksnis — rozstrzelany. Naczelnik akademii sztabu generalnego Kork — rozstrzelany. Szef obrony przeciwlotniczej komandor Siediakin, jako „wróg ludu" siedzi na Łubiance. Szef wojsk technicznych Chalepski — aresztowany, naczelnik akademii wojskowej Ippo — aresztowany, szef pułków tankowych Bokis — rozstrzelany, szef akademii wojskowo-gospodarczej Sziffers — rozstrzelany, wojskowy attache w Londynie płk. Putna — rozstrzelany, komendant wojskowy Moskwy gen. Łukin znikł bez śladu, przewodniczący Ossowiochin, Ejdman — rozstrzelany, dowódcy okręgów wojskowych Jakir, Uborewicz, Primakow — rozstrzelani.

W zagadkowy sposób zniknęli, komendant Kaszirin, który sądził Tuchaczewskiego, zastępcy Bluechera — Sangurski, Łapin i Dzyza, dowódca floty bałtyckiej Siwkow, dowódca floty czarnomorskiej Kożanow, dowódca floty na Oceanie Spokojnym — Kirejew. Z wyjątkiem Bluechera i Duszenowa rozstrzelani zostali, lub zniknęli w tajemniczy sposób wszyscy dowódcy okręgów i flot. Poza tym rozstrzelano lub zesłano tysiące młodszych dowódców.

Kurbski pisał do Iwana Groźnego:

— „Zmyślając oszczerstwa i kłamstwa, nazywasz wiernych zdrajcami, chrześcijan — czarownikami, światło — ciemnością, słodycz — goryczą".

I tak dzieje się również obecnie.

„Gringoire" przytacza długą listę wielmożów sowieckich, którzy uważani byli za najwierniejszych i najbardziej oddanych Stalinowi, a z których uczyniono „trockistów, zdrajców ludu, agentów obcych mocarstw i prowokatorów".

Stalina nie można porównać w żaden sposób — pisze „Gringoire" do czołowych postaci wielkiej rewolucji francuskiej, do Dantona, Marata, St. Justa czy Robespierre'a. Ale jedna rzecz stworzy analogię rewolucji rosyjskiej z francuską — dzień 9 termidora, który zbliża się nieuchronnie.



— a to pan zna?

Szalapin

Przed paroma laty wybitny dziennikarz włoski Orio Sergani został zaproszony przez Maksyma Gorkiego, mieszkającego wówczas w pięknej willi na Capri.

Sergani przybył o oznaczonej porze. Dzwoni. Nikt się nie zjawia. Dzwoni jeszcze raz. Po dłuższej chwili ukazuje się służący.

— Signor Gorki nie może pana przyjąć!

— Jakto? Umówił się przecież ze mną!

— Hm... Możliwe, ale widzi pan, signor Gorki zaprosił na śniadanie signora Szalapina... I teraz signor Gorki leży pod stołem i śpi, a signor Szalapin siedzi w fotelu i śpiewa, śpiewa, śpiewa!..

Królewska opinia

Królową-wdowę rumuńską Marię zapytał niedawno jeden z dziennikarzy, co sądzi o modzie i o etykiecie?

— Moda — odparła królowa — została stworzona dla kobiet pozbawionych dobrego gustu, a etykieta — dla ludzi o złych manierach!

Dobry synek

Doktorowa pyta synka:

— Czy modliłeś się za zdrowie mamusi i tatusia?

— Tak mamusiu!

— A za zdrowie wszystkich ludzi?

— Nie, bo tatuś nie miałby pacjentów.

Spóźniona zemsta

Pan Stanisław pyta swego przyjaciela Antoniego, obitego, z obandażowaną ręką.

— Bój się Boga, co się z tobą stało?

— Pobiłem jednego Turka.

— Turka? — Za co go pobiłeś?

— Jak to za co. Oni nas bili, to teraz ja biję.

— Kiedy oni nas bili?

— Kiedy? A pod Cecorą, to nie?

— Bój się Boga, przecież to było tak dawno.

— Cóż z tego, ja o tym dopiero teraz się dowiedziałem.

Trzeba spieszyć się

Matka: — Uważaj, córeczko, bo mężczyźni są teraz coraz gorsi.

Córka: — To też muszę się spieszyć, mamusiu, żeby potem nie dostać najgorszego.

Dziwnie się składa

— Jesteś pierwszym mężczyzną, którego kocham!

— Wiem o tym.

— I wyobraź sobie, jak to się dziwnie składa: jesteś też pierwszym, który w to wierzy.

Prawdziwe szczęście

— I jak ci się wiedzie, Olku?

— Dopiero odkąd się ożeniłem — poznałem, co znaczy prawdziwe szczęście.

— No, to winszuję ci serdecznie.

— Prawdziwe szczęście, to — być kawalerem.

Wśród rekrutów

Podoficer: Dlaczego to jest takie ważne, żeby przy ataku nie stracić głowy?

Rekrut: Ponieważ w przeciwnym razie nie wiedzianoby, gdzie wsadzić hełm.

Nieśmiały

Bardzo miły lekarz, Dr. W., spotyka jednego ze swoich pacjentów i pyta go uprzejmie:

—No, co pan porabia?

Zagadnięty uśmiecha się z zakłopotaniem i odpowiada:

— Proszę mi nie brać za złe, panie doktorze, ale czuję się bardzo dobrze.

P.G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej, Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce.

Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Banister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości.

Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

30)

— W takim razie nie wiem, jak się pan z tego wykaraska.

— Nie wiesz, co?

— Oczywiście że nie wiem, zwłaszcza, że już nie będzie pan miał czasu, żeby tam polecieć z gąbką i z jakimś kwasem. Na to już nie ma rady.

Nie podobało mi się to jego lekceważące stanowisko.

— A ja ci powiadam, że jest rada.

— Jaka?

Na to pytanie nie umiałem oczywiście znaleźć w tej chwili odpowiedzi. Ale nagle zaświtała mi wielka myśl. Zacząłem widzieć drogę przed sobą.

— Wycofam się z tego wszystkiego.

— Jakto z tego wszystkiego?

— Po prostu. Wyjadę.

— Dokąd?

Czułem się już znacznie pewniejszym. Cały plan zaczynał się jaśniej rysować przed moją wyobraźnią.

— Posłuchaj mnie. Będziesz musiał wkrótce wrócić do Anglii.

— Dlaczego?

— Bo tam jest twój dom, twoja ojczyzna.

— Nigdy o tym nie pomyślałem.

— Musisz zawiadywać majątkiem.

— To ja mam majątek?

— Naturalnie. Masz majątek, stanowisko społeczne i t. p. Nie mówiąc już o dzierżawcach i służbie. Musisz być na miejscu i zająć się tym wszystkim.

— Przecież ja tego nigdy nie potrafię.

— Dlaczego nie potrafisz?

— Nie potrafię i koniec. Nie dałbym rady nawet za tysiąc lat. Zawiadywać majątkiem i przyjmować dzierżawców? — nie! Ani myślę jechać do Anglii.

— Będziesz musiał pojechać. I wszystko pójdzie gładko, bo będę przy tobie i będę ci radził i pomagał. Ucieknę stąd i przyjdę na pokład okrętu. Będziesz mnie musiał zaadoptować, czy coś podobnego — stary Plimsoll poradzi nam, jak to zrobić. Będę mieszkał z tobą w Biddlefort, w swoim czasie pójdę do Eton, potem do Cambridge i będę zawiadywał majątkiem. Wreszcie będę podporą twojej starości. Nie będziesz miał po prostu nic do roboty. Będziesz mógł cały dzień leżeć sobie brzuchem do góry i śledzić zwapnienie twoich arterii.

— Tak sobie to uplanowałeś?

— A co, może źle?

— Rozumiem.

— Ale żeby stąd wyjechać, będą mi potrzebne pieniądze. Dlatego musisz mi koniecznie przesłać przez umyślnego w zwyczajnej, zapieczętowanej kopercie kilkaset dolarów, abym mógł zapłacić przejazd do... hallo, czy jesteś tam?

Ale już go nie było. Na pierwszą wzmiankę o pieniądzach, powiesił słuchawkę.

Wyszedłem z budki telefonicznej nieco skonfundowany. Mogę nawet powiedzieć, że byłem przybity. Nie widziałem już możliwości szczęśliwego zakończenia mojej przygody. Czyny przemawiają głośniej niż słowa, a z faktu, że ten zdeprawowany dzieciak powiesił słuchawkę na widełki właśnie w chwili, gdy zaczynałem mówić o praktycznej stronie wykonania mego planu, jasno wynikało, że nie godzi się na moją propozycję. Postanowił nie wypuszczać z rąk pieniędzy i nie dać mi z nich ani jednego penny.

A przecież musiałem sobie sprokurować forsę i to jak najszybciej. Ciężkie chmury zbierały się nade mną. Lada chwila mógł uderzyć piorun. Po tym, co mi mały Józio powiedział o posągu Brinkmeyera, nie potrzeba było mieć inteligencji, wyostrzonej jak brzytwa, aby zrozumieć, że ziemia pali mi się pod nogami i że szybka ucieczka jest najwłaściwszym załatwieniem sprawy.

Pozostać na miejscu, znaczyło nie tylko narazić się na prawdziwą powódź pocałunków ze strony starego Brinkmeyera i matek z Michigan, co jeszcze zacisnąwszy zęby i uzbroiwszy się w cierpliwość można było jakoś ścierpieć. Ale czekał mnie wstyd i zdemaskowanie w sprawie pomalowania na czerwono nosa posągu Brinkmeyera. To było najgorsze: bo po zdemaskowaniu i najedzeniu się wstydu nastąpi niechybnie rozprawa z panną Brinkmeyer, kobietą, która już raz tylko nadludzką siłą woli powstrzymała się od wytargania mnie za ucho. Teraz jednak nie pomogłaby już nawet nadludzka siła woli. Przewidywałam, że przy tej sposobności doszłoby niechybnie do tego, że dostałbym w skórę, według wszelkich zasad sztuki.

Tak, tak. Nie było innego wyjścia. Musiałem się postarać o pieniądze.

Z drugiej strony jednak nie widziałem absolutnie żadnego źródła, z którego mógłbym był zaczerpnąć.

Oczywiście był Eggy. Nie wątpiłem, że gdybym go wtajemniczył w moje położenie i gdybym potrafił go przekonać, że tylko chwilowa pożyczka może jego ukochanego kuzyna wybawić od zdrowego lania, dałby mi trochę floty. Jak się jednak z nim spotkać i rozmówić? Nie miałem pojęcia, gdzie mieszka. Zresztą wszystkie moje poruszenia były tak ograniczone, że nie mogłem przecież chodzić z przyjęcia na przyjęcie, aby wreszcie przypadkiem natknąć się na niego.

A pieniądze musiałem mieć natychmiast, już... Za parę godzin będzie w ogóle za późno.

Sytuacja była beznadziejna. Nie miałem żadnego wyjścia. Doszedłem do bardzo nieprzyjemnego wniosku, który jednak był nieunikniony: byłem związany. Będę musiał zostać na miejscu i przyjąć wszystko, co mi los przyniesie, żywiąc tylko nadzieję, że gdyby stało się to najgorsze, gruba książka telefoniczna albo ręcznik kąpielowy złożony w ośmioro i umieszczony wewnątrz siedzenia moich spodni, przyczyni się do poprawy sytuacji.

Tak rozmyślając, przechodziłem przez salon, który nie posiadał drzwi, tylko sklepione wejście, zawieszone kotarą. I nagle, gdy właśnie miałem już przejść mimo, doszedł mnie głos z poza tej kotary.

— Owszem, owszem — mówił ów głos. — Tak jest, bezwględnie.

Zatrzymałem się, jakbym wrósł w podłogę. Bo głos ten należał do mego kuzyna Egremonta.

C. d. n.

Legenda Scotland Yardu i rzeczywistość

Jak się zostaje inspektorem policji w Anglii?

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego).

LONDYN, w kwietniu.

Scotland Yard jest chyba najbardziej znaną centralą policyjną na świecie. Zawdzięcza to zarówno swoim rzeczywistym zasługom przy wykrywaniu zbrodni i przestępstw, jak i niesłychanie popularnej literaturze kryminalnej, w której utworach inspektorzy ze Scotland Yardu odgrywają tak często rolę bohaterów. Atmosfera romantycznej tajemniczości otoczyła Scotland Yard kosztem rzeczowych informacyj o jego organizacji i pracach.

Magnetyzm Scotland Yardu sprawia, że corocznie wielka ilość młodych ludzi marzy o objęciu posady inspektora tej instytucji. Marzenia są łatwiejsze od urzeczywistnienia ich. Na to, aby zostać inspektorem, trzeba specjalnego talentu, całej masy wiadomości teoretycznych i praktycznych, prawdziwej odwagi, zimnej krwi, bystrości, sumiennego przygotowania, treningu sportowego i wielu jeszcze innych właściwości. Najważniejszą z nich jednak może jest bezinteresowność.

Młody człowiek zgłasza się do Scotland Yardu, zapisują jego nazwisko i adres, informują się dyskretnie o jego przeszłości, a wreszcie wyznaczają mu termin wstępnego egzaminu. Tam podają mu do wiadomości, czego się musi nauczyć, jeśli chce być przyjęty i podają wysokość wynagrodzenia, które jest tak skromne, że znaczna część kandydatów rezygnuje natychmiast z policyjnej kariery. Ale są tacy, którzy trwają przy powziętym planie.

Ci poddani zostają egzaminowi z gimnastyki i wytrzymałości fizycznej, bada się ich zdolność logicznego myślenia, przytomność umysłu, szybkość formułowania sądów i reakcji na wrażenia. Ci, którzy okażą się nieodpowiedni, zostają wyeliminowani, a reszta przechodzi przez kurs gimnastyki, boksu, lekkiej atletyki, sztuki charakteryzowania się, przebierania itd. Jeżeli kandydat przejdzie zwycięsko przez ten kurs wstępny, to potem posyłają go do szkoły policyjnej w Hendon, gdzie się zaczyna właściwa nauka.

Środki techniczne, których używają zarówno przestępcy jak policja, bardzo się wzbogaciły od czasów Sherloka Holmesa, który nie znał potężnych samochodów, karabinu maszynowego, gazów itd. W szkole policyjnej uczniowie poznają szereg dziedzin współczesnej techniki. Teoretycznie i praktycznie uczą się, czym są parowozy, samoloty, łodzie motorowe, statki, auta, radio, telefon, promienie ultrafioletowe, za poznają się z bakteriologią, autosugestią itd. Zostają szoferami, monterami, chemikami, pilotami, radiotelegrafistami, inżynierami itd., a później specjalizują się w jednej z tych dziedzin. Jednym słowem stają się prawdziwymi magazynami wiedzy teoretycznej i praktycznej. Uczęszczają na kursy psychologii i kryminologii, na których wykładają profesorowie uniwersyteccy.

W Hendon znajduje się t. zw. Czarne muzeum stanowiące zbiór dokumentów rozmaitych corpus delicti i opisów odnoszących się do słynnych zbrodni i sposobów wykrycia ich sprawców. Uczniowie szkoły muszą znać dokładnie te przedmioty, wiedzieć, do jakich spraw się odnoszą i znać metody wykrywania zbrodniarzy, zastosowane przez policję. W Hendon wydaje się również dziennik policyjny, w którym podawane są i omawiane zbrodnie popełniane każdego dnia, gdzie dyskutuje się nad metodą, którą należy w danym wypadku zastosować. Uczniowie muszą te fakty poddawać analizie i zastanawiać się, jakby postąpili, gdyby im powierzono dany problem.

Odciski palców okazały się niewystarczające przy indentyfikowaniu sprawców zbrodni i przestępstw. Okazało się bowiem, że można je zmieniać drogą odpowiednich zabiegów. — Natomiast żyły w siatkówce ocznej są charakterystyczne dla każdego człowieka i nie dadzą się zmienić. Wskutek tego archiwa policji zawierają bogate kolekcje fotografij ze zwiększonymi zdjęciami oczu, które niejednokrotnie bardzo się przydały przy śledztwie.

Studia aspirantów policyjnych trwają dwa lata i stwarzają dla nich podstawę, z której później mogą korzystać w swoim zawodzie — uzupełniając nabytymi w praktyce doświadczeniami. Po ukończeniu szkoły kandydat zostaje prowizorycznym inspektorem, a okres ten trwa znów dwa lata. Jeśli w ciągu tych dwu lat nie popełni żadnej nieostrożności, ani niezręczności, jeśli charakter jego okaże się bez zarzutu, a jego działalność pożyteczna — wtedy otrzymuje posadę stałą inspektora. Moment ten stanowi równocześnie początek i koniec jego kariery, gdyż nie ma tutaj żadnej możliwości awansu.

Dlatego też inspektorów Scotland Yardu nazywają w Anglii „brygadą nieśmiertelną" co oczywiście odnosi się przede wszystkim do jej kwalifikacji i poświęcenia, gdyż żywot ich narażony jest bardzo często na niebezpieczeństwo.

A. Z.

CZTEROWIERSZE.

PAKT RZYMSKI

W sobotę w Palazzo Chigi
Pakt nowy został zawarty
Mocą którego pakt Ligi
— — w strzępy podarto.

* * *

Z pośpiechem wprost rekordowym
Gotowe wielkie orędzie,
By zdążyć zanim do Romy
— — Hitler przybędzie.

* * *

Po wielkich Niemiec niedzieli
Już prostą mieli robotę,
Dokończyc dzieła więc chcieli
— — w Wielką Sobotę.

* * *

Włosi nareszcie przejrzeli
Strach z rzymskich punktów wyziera:
Albion już wolą niżeli
— — przyjaźń fuehrera...

* * *

Że Abisynia pożarta
Genewy niech to nie wzrusza,
Ofiary tej przyjaźń warta
— — kosztem negusa...

* * *

Morze Śródziemne, Czerwone
Czy wojska z Libii odpłyną —
Fraszka to, dla nas istotne:
— — Co z Palestyną?

* * *

Umowa jest w słowach hojna,
To dyplomacji trick stary,
W eterze skończy się wojna
— — Zamilknie Bari.

* * *

Lęk mam, choć krakać nie lubię,
Że wartość paktu — jest zerem;
Okaże się w pierwszej próbie
— — świstkiem papieru...

Zmo-ra.

Otto będzie sądzony zaocznie za „zdradę stanu"

Chodzi o zagrabienie majątku Habsburgów

Berlin, 20. 4 (R). Ujawniono tu dekret austriackiego ministerstwa sprawiedliwości, datowany dnia 29 marca, a oskarżający Ottona Habsburga o zdradę stanu.

Otton Habsburg przebywa obecnie w Paryżu. Wkrótce po Anschlussie zwrócił się on z apelem do dziennikarzy francuskich o pomoc dla Austrii. Ponieważ po przyłączeniu Austrii do Rzeszy Otton stał się obywatelem Austrii uznany on został winnym konszachtów z obcym mocarstwem i zdrady stanu.

„Otton Habsburg, godny syn cesarza-zdrajcy Karola i jego żony Zyty, zamyka akta dynastii Habsburgów" — takim zdaniem partyjny „Angriff" wykreśla zagadnienie legitymizmu austriackiego z rubryki pojęć narodu niemieckiego.

Wiedeńskie koła rządowe twierdzą z całą stanowczością, że będą ścigały arcyksięcia Ottona Habsburga listami gończymi z powodu zdrady stanu, popełnionej przezeń dnia 29 marca rb.

Listy gończe są wstępem do procesu i do wydania wyroku zaocznego na Ottona. Wyrok pociągnie za sobą konfiskatę całego mienia Habsburgów, co, zdaje się, jest głównym celem tej akcji.

Choroba króla Karola

Bukarszet, 20. 4. Marszałek dworu ogłosił biuletyn lekarski o stanie zdrowia króla Karola, z którego wynika, że król cierpi na lekką grypę. Król nie opuszcza łoża, wobec czego wszelkie przyjęcia zostały odwołane. Temperatura wieczorem wynosiła 38 st. puls 84. Ogólny stan dobry.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Jakie zniżki otrzymują cudzoziemcy na kolejach polskich

Przyjazd cudzoziemców tak indywidualnie jak i grupowo ułatwiony jest przez szereg bardzo prostych przy zastosowaniu ulg przejazdowych do których należą:

1) Bilet okręgowy cudzoziemski, jest najbardziej atrakcyjnym środkiem zwabiania cudzoziemców. Cena tego biletu w 3 kl. wynosi 60 zł. co przy 15-dniowej ważności wynosi 4 zł. na dzień ważności, za które można odbyć dowolną ilość przejazdów po całej sieci PKP w pociągach pośpiesznych, dokonując dowolnie zmian kierunku przejazdu, bez potrzeby potwierdzania przerw podróży.

Odbywając za takim biletem małą podróż okrężną ze Zbąszynia do Warszawy, Krakowa i Gdyni i z powrotem przez Piłę do Niemiec, uzyskuje turysta np. niemiecki zniżkę około 30 proc. i to już obliczoną od silnie zdyferencjowanej taryfy normalnej jaka w Niemczech w ogóle nie istnieje. Przy większej podróży zwiedzając np. Warszawę, Wilno Lwów, Kraków i Gdynię, osiąga on już zniżkę około 60 proc.

2) Ponadto stosują koleje polskie dla cudzoziemców inne zniżki indywidualne jako to:

Zniżki powrotne do miejscowości wycieczkowych, położonych opodal granic; Zniżki kuracyjne i z letnisk nadmorskich; Zniżki na zjazdy, imprezy i raidy; Zniżki akademickie.

Ustępstwa te przysługują w wysokości takiej, jak dla obywateli polskich. Ponadto przybywający przez porty polskie, korzystają ze zniżek osobowych dla pasażerów linii okrętowych.

Obecnie opracowuje się specjalne zniżki kuracyjne dla cudzoziemców i rozbudowę zniżek powrotnych do punktów wycieczkowych;

3) Olbrzymim udogodnieniem dla Polaków mieszkających za granicą jest również niezmiernie prosta w zastosowaniu zniżka dla członków Związku Polaków z Zagranicy, którzy na podstawie zwykłych legitymacyj członkowskich, nabywać mogą w ciągu kilku miesięcy bilety ulgowe ze zniżką 50 proc. na dowolną ilość przejazdów we wszystkich kierunkach i pociągach.

4) Niezależnie od tego stosują P. K. P. ulgę tranzytową ze zniżką obolo 40 proc. dla wszystkich podróżnych, tranzytujących powyżej 500 km, dającą prawo dwukrotnego zatrzymywania się w ciągu 60-ciu dni;

5) Wreszcie zastosowanie mają ogólne zniżki grupowe dla cudzoziemców w rozmiarach do 50-ciu proc. do wszystkich punktów.

Dr Drobner w szpitalu więziennym

Doręczenie motywów wyroku

Onegdaj lekarz więzienny dokonał badania stanu zdrowia przebywającego w więzieniu św. Michała dr Bolesława Drobnera. Badanie to pozostawało w związku z prośbą obrony o wypuszczenie dr Drobnera za kaucją na wolną stopę. Podkreślić należy że dr Drobner znajduje się ostatnio w szpitalu więziennym. Jak słychać podanie obrony o uchylenie środka zapobiegawczego, jakim jest areszt, zostało przez sąd odrzucone.

W ostatnich dniach doręczono stronom wyrok wraz z sentencjami. Wyrok zawarty jest na 3 stronach maszynopisu, przy czym całkowite jego uzasadnienie mieści się w 14 wierszach druku. M. in. sąd stwierdził, że przy wymiarze kary miał na uwadze podeszły wiek oskarżonego i fakt, że dr Drobner był już uprzednio karany. Jak wiadomo zarówno prokurator jak i obrońcy zapowiedzieli kasację.

Tragiczny wypadek na Wiśle koło Zakroczymia

4 osoby utonęły

Warszawa, 20. 4. Onegdaj o godz. 13-tej na Wiśle w pobliżu Zakroczymia wywróciła się wielka piaskarska łódź. Spośród 7 jadących łodzią osób, 4 utonęły.

Wypadek miał przebieg następujący: dwaj saperzy, Stefan Krześniewski i Stanisław Krzywik, przebywający na urlopie świątecznym w Zakroczymiu, zaproponowali przejażdżkę po Wiśle 21-letniej Genowefie Mieszkowskiej, 27-letniemu Stefanowi Szymańskiemu, 16-letniemu Stanisławowi Mieszkowskiemu, 23-letniej Sabinie Szymańskiej i jej siostrze, 3-letniej Annie. Wszyscy wsiedli do przymocowanej do brzegu wielkiej łodzi. Jeden z wiosłujących żołnierzy, chcąc podnieść leżącą na dnie łodzi deskę, zgubił wiosło, które z kolei usiłował pochwycić siedzący na tyle czółna Stanisław Mieszkowski. Łódź przechyliła się gwałtownie, a kiedy wszyscy w popłochu stłoczyli się na przeciwnej burcie łódź wywróciła się do góry dnem. Z pomocą tonącym pospieszyło kilka osób, znajdujących się w chwili wypadku na brzegu. Zdołano uratować sapera Krześniewskiego. Genowefę Mieszkowską i Stefana Szymańskiego, Krzywik, Stanisław Mieszkowski oraz Szymańskie, Sabina i Anna, utonęły.

Radio na dziś

ŚRODA, 20 KWIETNIA.

Kraków. Godzina 15.45. „Chwilka pytań" pogad. dla dzieci starszych w opr. W. Frenkla; 16.00 „Uczmy się mówić" audycja w opr. dyr. Teofila Trzcińskiego; 16.15 Łódzka orkiestra salonowa pod dyr. Teodora Rydera; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „Służba wojskowa jako zawód" odczyt wygł. kpt. dypl. E. Ginniski; 17.15 Muzyka kameralna. Wyk.: Zofia Kmitowa (skrz.), Edm. Wojakowski (flet), Józef Sobierajski (altówka), Tad. Liban (wiol.); 17.50 „Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju we Włoszech" odczyt wygł. mjr. Jiruszka; 18.00 z Warszawy wiadomośc sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Krakowski dziennik sportowy 18.20 „Z legend dawnego Egiptu", słuchowisko E. Starkowej wedł. noweli Bolesława Prusa, muzyka St. Mikuszewskiego, adaptacja i reżyseria St. Broniewskiego, oraz koncert St. Mikuszewski — I. skrz., H. Nierychło — II skrz., H. kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej w składzie: Zarzycki — altówka J. Makowicz — wiolonczela; 18.50 Sprawy społeczne w opr. red. Wł. Wasilewskiego; 18.55 Program na dzień następny; 19.00 „Grześ" nowela Mariana Ruth-Buczkowskiego (recytacje prozy); 19.20 Pieśni w wyk. Janiny Hupertowej (mzsopr.), przy fort. prof. Ludwik Urstein; 19.35 „O czynach nierozważnych" — mówić będzie Tadeusz Kotarbiński; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Z arcydzieł literatury wiolonczelowej. Wyk.: J. Mikulski i Jerzy Strzemiński (wiolonczela), Olga Łapicka (fort.); 20.30: Zagadnenia: „Kiedy Pomorzanie poczuli się Polakami" wygł. Dr Roman Grodecki: 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Aleksandra Brachockiego; 21.45 „Nieprzemijający urok poezji" kwadrans poetycki pt.: „Duet na Kanunii" opr. Jan Miernowski; 22.00 Konkurs chórów regionalnych (I. audycja): udział biorą chóry z Katowic, Krakowa i Łodzi; 22.35 Muzyka z płyt; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; przegląd prasy i komunikat meteor.; 23.00—23.30 Muzyka lekka z płyt.

Teatry i Kina

TEATR „HABIMA" W BAGĄTELI
Środa, godz. 8 wiecz.: „Uriel Acosta".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Środa, godz. 8 wiecz.: „Piosenka o kadecie".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Kobiety nad przepaścią" (Maria Bogda Brodzisz)
APOLLO: „Wrzos" Marii Rodziewiczówny
ATLANTIC: „Książę X" i „HURAGAN"
L. O. P. P. „Czarny korsarz"
PROMIEŃ: „Mężczyzna doskonały" (Errol Flyn)
STELLA: „Płomienne serca" (Barszczewska, Stępowski)
SZTUKA: „Strzelec z Bengali" (Shirley Temple)
UCIECHA: „Pensjonarka" (Deanna Durbin)
WANDA: „Pani Walewska" (Greta Garbo)

Prace na Sowińcu rozpoczną się w maju

Obecnie na Sowińcu zatrudnionych jest kilkunastu junaków, którzy przygotowują kamienie na budowę nawierzchni, prace które rozpoczęte były jeszcze w ub. r. Właściwe roboty przy otoczeniu Kopca Marszałka Piłsudskiego wznowione zostaną po posiedzeniu komitetu budowy Kopca, które odbędzie się w maju.

—<>—

Warszawa czy Poznań?

Zarysowujący się spór o Powszechną Wystawę

Rada Ministrów uchwaliła ostatnio urządzenie Powszechnej Wystawy w r. 1944. Termin to tylko na pozór odległy, przygotowania bowiem podjęte być muszą już w najbliższym czasie. To też jeszcze w tym miesiącu Rada Ministrów ma powziąć decyzję co do miejsca tej wystawy. W rachubę wchodzą dwa miasta: Warszawa i Poznań.

W związku z tą sprawą na wtorek Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu zwołała zebranie sfer gospodarczych. Argumentowano, że stolica jest zupełnie do zorganizowania takiej imprezy nie przygotowana, podczas gdy Poznań ma już długoletnią rutynę wystawową. To też samorząd gospodarczy, jak i poszczególne organizacje poznańskie dołożą wszelkich sił, aby przekonać czynniki decydujące o konieczności powierzenia wystawy Poznaniowi.

Tragedia młodej pary

Poznań, 20. 4. Wczoraj nad ranem przy ul. Piekary 20, 24-letni drogerzysta, Erwin Grabowski zastrzelił 23-letnią fordanserkę, Bronisławę Cichą, po czym sam pozbawił się życia. Cicha zmarła na miejscu, Grabowski w godzinę po strzale w szpitalu.

Grabowski był rodem z Grudziądza. Do Poznania przeniósł się w 1937 r. Cicha pracowała w Gdyni przez dwa lata i dopiero przed dwoma tygodniami przybyła do Poznania, gdzie stale mieszkają jej ojciec i macocha, z którymi żyła w niezgodzie. Cicha pracowała w „Tabarin".

Para ta przybyła do restauracji Adamskiej przy Piekarach w stanie znacznego podniecenia. Oboje udali się do seperatki i poprosili o mleko. Zanim jednak gospodyni mleko to przyniosła, padły strzały. Zabójstwa i samobójstwa dokonał Grabowski pod wpływem zazdrości.

—<>—

Coraz więcej znachorów we Francji

Istnieją nie tylko chorzy z urojenia, ale i lekarze z urojenia. Jak wykazuje statystyka sądowa francuska, liczba wyroków za nieprawne wykonywanie zawodu medycznego wyniosła 246 w 1935 r., 201 w 1934 r., 191 w 1933 r. 159 w 1932 r. Okazuje się, że znachorstwo i jego powodzenie oparte jest nie tylko na niewiedzy chorych ale w dużym stopniu — na nastawieniu psychicznym ludzi w czasach dzisiejszych, tak bardzo nerwowych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sobkowiak -- Koziołek -- Czortek -- Kolczyński -- Pisarski

kandydatami do reprezentacji Europy

Program eliminacyjnych zawodów bokserskich o prawo wyjazdu w barwach reprezentacji bokserskiej Europy do Ameryki został nieco zmieniony. Na zawody, które odbędą się w dniu 28—29 b. m., wyznaczonych zostało czterech polskich pięściarzy: Sobkowiak, Koziołek, Czortek i Kolczyński. Obecnie najniespodziewaniej do czwórki tej doszedł jeszcze Pisarski.

Mecze Polaków nie będą należały do lekkich: Sobkowiak napotka na doskonałego Włocha Paesaniego, Koziołek na Niemca Graafa, Czortek na Szweda Kreugera, Kolczyński na Irlandczyka Clancy'ego, a Pisarski na Niemca Campego.

Tennis Stadion Klubben (Sztokholm) pokonany przez Legię 2:3

We wtorek na korcie WKS Legia zakończony został trzydniowy mecz tenisowy pomiędzy warszawską Legią i szwedzką drużyną Tennis—Stadion—Klubben ze Sztokholmu. — Mecz zakończył się ostatecznym zwycięstwem Legii w stosunku 3:2.

W spotkaniu z mistrzem Szwecji Schroederem, Tłoczyński odkrył wyraźne swe braki. Tłoczyński został pokonany przez Szweda w trzech setach, a zatem szybciej, niż Spychała. Trzeba jednak przyznać, że Schroeder grał znacznie lepiej, niż w niedzielę. Chodził częściej do siatki, przy której uchodzi słusznie za jednego z najlepszych specjalistów w Europie — był bardziej ruchliwy i stosował znacznie większy zasięg uderzeń.

Spotkanie Spychała—Vallen było może ciekawsze, jeśli idzie o styl i szybkość, ale stało na niższym poziomie, jeśli idzie o zawodników. Spychała, który jest obecnie o klasę lepszy, niż w roku ubiegłym, górował nad przeciwnikiem, który w ostatnich dwóch setach właściwie „nie istniał". Polak zastosował grę dosyć urozmaiconą, popartą dobrym returnem i długą ostrą, nieraz bardzo piłką. Niektóre zagrania wypadły całkiem zadawalająco. Vallen miał niezły serwis i dużo ruchliwości, ale brak mu rutyny i bekhendu.

Schroeder—Tłoczyński 6:2, 7:5, 6:3. W pierwszym secie Schroeder gra pierwszorzędnie i wygrywając liczne piłki przy siatce, prowadzi szybko 5:0, po stracie dwóch gemów wygrywa 6:2.

W drugim secie walka jest najbardziej zacięta Tłoczyński prowadzi 1:0 2:1, następnie Schroeder zdobywa dwa gemy, potem znów dwa gemy dla Polaka, który doprowadza do 5:4 na swoją korzyść. Schroeder jest jednak regularniejszy i zdobywszy trzy gemy z rzędu, kończy seta 7:5.

W trzecim secie prowadzi Szwed 1:0, 2:1 i 4:2. Tłoczyński wygrywa wprawdzie jeszcze jednego gema, ale następne dwa są łupem Szweda, który kończy 6:3.

Spychała—Vallen 6:3, 6:2, 6:1. Tylko w pierwszym secie Vallen ma lepsze momenty i do stanu 3:3 jest równorzędny. Spychała wzmacnia nieco tempo i wygrywa 6:3.

W drugim secie po stanie 2:0 dla Spychały zdobywa Vallen dwa gemy, ale Spychała góruje i kończy seta 6:2.

W trzecim secie całkowita przewaga Polaka Po stanie 1:1 wygrywa Spychała pięć gemów i kończy mecz 6:1. Ostateczny wynik meczu 3:2 dla Legii.

Batalia bokserów o mistrzostwo Polski rozpoczyna się na ringu łódzkim

W sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Łodzi finałowe walki o indywidualne mistrzostwo Polski w boksie. Zawody odbędą się w nowowybudowanej hali sportowej w parku im. Poniatowskiego. Pierwszego dnia odbędą się półfinały, a drugiego dnia przed południem mają się odbyć walki o trzecie i czwarte miejsca, a wieczorem finały.

Polski Związek Bokserski postanowił rozstawić w wadze muszej Rundsteina i Jasińskiego, w piórkowej — Czortka i Chrostka, w półśredniej — Jańczaka i Jareckiego, w średniej — Pisarskiego i Florysiaka, w półciężkiej — Karolaka i Pietrzaka, w ciężkiej Piłata i Dorobę.

W poszczególnych wagach walczyć będą następujący zawodnicy:

waga musza — tytułu mistrza Polski broni Rundstein, przeciwnikami jego są: Jasiński (Śląsk), Czerwiński (Poznań) i Truniarz (Lwów).

waga kogucia — tytułu mistrza Polski broni Koziołek (Poznań), walczą poza tym Górecki (Lwów), Górecki (Białystok), Szreiter (Łódź).

waga piórkowa — tytułu mistrza Polski broni Chrostek (Lwów); poza tym w tej wadze walczą Czortek (Warszawa), Janowczyk (Poznań) i Augustowicz (Łódź). Start tego ostatniego znajduje się pod znakiem zapytania ze względu na kontuzję, odniesioną w czasie pracy.

waga lekka — mistrz Polski Woźniakiewicz został wyeliminowany przez Kowalskiego. Walczą w tej wadze Kowalski (Warszawa), Kowalewski (Łódź), Zieliński (Lublin) i Vogt (Poznań).

waga półśrednia — mistrz Polski Sipiński odpadł w mistrzostwach Poznania. Walczą Jarecki (Poznań), Wierzbicki (Wołyń), Fiszer (Śląsk), Jańczak (Warszawa).

waga średnia — tytułu mistrza Polski broni Pisarski (Łódź). Walczą poza tym Ożarek (Warszawa), Florysiak (Poznań) i Michniewicz (Lwów).

waga półciężka — mistrz Polski Szymura przegrał w eliminacjach z Karolakiem. Walczą w tej wadze Karolak (Gdynia), Pietrzak (Łódź), Łuka (Warszawa) i Szkwarkowski (Lwów).

waga ciężka — tytułu mistrza Polski broni Piłat. Walczą poza tym Doroba (Warszawa), Białkowski (Poznań) i Baranowski (Lwów).

Z bardziej znanych bokserów poza wyeliminowanymi mistrzami Polski Woźniakiewiczem, Sipińskim i Szymurą, w mistrzostwach nie wezmą udziału Sobkowiak, Rotholc, Polus, Kolczyński, Kajnar i Wasiak.

Mistrzostwa łyżwiarskie świata

W 1939 roku, jak wiadomo, odbędą się w Zakopanem mistrzostwa narciarskie świata, mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie oraz prawdopodobnie mistrzostwa hokejowe świata. W związku z tym bawili w Zakopanem przedstawiciele zarządów głównych Polskiego Związku Łyżwiarskiego i Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, którzy na miejscu omówili zagadnienia, związane z organizacją tych mistrzostw z miejscowymi czynnikami. Termin zawodów łyżwiarskich ustalono na dni od 5 do 8 lutego 1939 r.

Druga niedziela walk ligowych

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną następujące mecze o mistrzostwo Ligi: w Warszawie walczy Polonia z Ruchem, w Krakowie Cracovia spotka się z Wartą, w Łodzi ŁKS gra z Wisłą, w Chorzowie przeciwnikiem AKS będzie Warszawianka, wreszcie w Wilnie Śmigły rozegra pierwszy mecz na swoim boisku z lwowską Pogonią.

Początek wszystkich spotkań o godz. **16.30.**

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.